Nr. 266. (Wydanie popołudniowe.) We Lwowie, środa dnia 10 czerwca 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
popołudniowy .	8 halerzy	popołudniowy .	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Austrja a Włochy.

Lwów 9 czerwca.

We Włoszech nie ustają manifestacje przeciw Austrji. Prawie codziennie, od paru już tygodni, powtarzają się w rozmaitych miejscowościach na całym obszarze królestwa hałaśliwe zebrania, na których profesorowie i studenci wygłaszają piorunujące mowy przeciw sprzymierzonemu państwu, dowodzą praw włoskich do Trydentu i Tryjestu, a co najmniej już domagają się założenia uniwersytetu włoskiego w Tryjeście. Tłum wznosi okrzyki pełne nienawiści do Austrji, pali chorągwie austrjackie i dopuszcza się rozmaitych wybryków. Przez pewien czas także cała prasa włoska brała udział w tej nagonce na sprzymierzone mocarstwo. Jedne pisma mniej, inne więcej stanowczo potępiały wystąpienie studentów niemieckich w Insbrucku przeciw włoskim; jedne stawały na stanowisku iredentystycznem i dawały wyraźnie do zrozumienia, że Włosi muszą dążyć do zdobycia przyległych prowincyj austrjackich, drugie domagały się utworzenia osobnego uniwersytetu dla studentów włoskich, inne wyrażały tylko pragnienie, aby zajścia takie, jak w Insbrucku, nie powtarzały się w przyszłości — ale wszystkie z widoczną lubością rozpisywały się o tej sprawie, a nawet najwięcej umiarkowane nie zdobywały się na protest przeciw ruchowi, wcale niezgodnemu z obowiązkami sprzymierzeńca Austrji.

Było to rzeczą widoczną, że wypadki insbruckie nie były wcale niepożądane dla ludu i prasy włoskiej, że nadarzyła się dogodną sposobność do wypowiedzenia starych żalów i pretensyj, że we wrzawie, którą wywołały te wypadki, uwydatniało się nietylko niezadowolenie z krzywdy, wyrządzonej studentom włoskim w Insbrucku, lecz także stara, ogólna niechęć do dawnego wroga, który dzięki zbiegowi okoliczności i polityce Bismarcka, od lat kilkunastu występuje jako urzędowy sprzymierzeniec królestwa włoskiego.

Zdaje się, że także rządowi, który od wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela oddalił się bardzo od polityki króla Humberta i jego doradców, krzyki przeciw Austrji nie były wcale niemiłe. Początkowo też władze włoskie zachowywały się obojętnie wobec manifestacji, pozwalały na zbiegowiska i okrzyki przeciw Austrji, a nawet nie występowały przeciw publicznemu paleniu godeł państwa sprzymierzonego.

Gdy jednak wrzawa, zamiast przycichać, stawała się coraz większą, poczęła ogarniać coraz szersze koła i z Wiednia nadeszły skargi na objawy namiętnej nienawiści, uznano w Rzymie za stosowne postarać się o przytłumienie niebezpiecznego ruchu. Jakkolwiek bowiem rząd Morina nie jest wcale zachwycony przyjaźnią austrjacką i cała dzisiejsza polityka włoska jest zasadniczo przeciwną austrjackiej, to zerwanie sojuszu byłoby wypadkiem wcale niepożądanym, przymierze bowiem bądź co bądź zapewnia Włochom korzyści polityczne, wpływy i możność nietylko spokojnego rozwoju, ale i przygotowania się na tę chwilę, którą rząd rzymski uzna za stosowną do przeprowadzenia swoich ambitnych zamiarów.

Zatrąbiono więc do odwrotu. Minister spraw zagranicznych, Morin, wyraził posłowi austrjackiemu ubolewanie z powodu manifestacji i wybryków, policja otrzymała nakaz, aby zapobiegała zbiegowiskom i aresztowała hałasujących, pisma półurzędowe wystąpiły z artykułami, potępiającymi politykę studentów, konsulaty austrjackie obstawiono wojskiem, dla obrony przed napaścią, uniwersytety w Rzymie, Pawji itd. zamknięto i zabroniono wszelkich zebrań studenckich.

Zapewne środki te wystarczą, aby przywrócić spokój i powstrzymać niechęć do Austrji w granicach, wskazanych względami na chwilowe położenie polityczne. Ale właściwy cel całej wrzawy został już osiągnięty. Po kilkunastu latach uśpienia pod rządami Crispiego i jego uczniów, w całych Włoszech, od Lombardji do Sycylji, uświadomiono sobie znowu, że głównym, a raczej jedynym nieprzyjacielem, którego mają Włochy, jest monarchja Habsburgów, w której skład niegdyś wchodziła połowa półwyspu, a obecnie jeszcze kilka prowincyj, zamieszkanych przez rozproszoną między Niemcami i Chorwatami ludność włoską.

Czy rozbudzenie tej świadomości nie jest niewczesne, czy nie narazi Włoch na niebezpieczeństwo zatargów, które mogą skończyć się niepomyślnie dla królestwa? — okaże przyszłość. Na razie stwierdzić należy, że w stosunkach włosko-austrjackich uwydatnia się coraz wyraźniej zwrot od oziębłej przyjaźni do otwartej nienawiści, i wartość przymierza między temi dwoma państwami maleje nieustannie.

Położenie na Węgrzech.

Nadzieje prezydenta gabinetu węgierskiego p. Szella, iż uda się mu przy pomocy pewnych ustępstw zażegnać obstrukcję, zawiodły zupełnie. Stronnictwo niezawisłości na odbytem w piątek posiedzeniu uchwaliło prowadzić obstrukcję z całą forsą dalej podczas sesji letniej. Na posiedzeniu tem stwierdzono również, że do dyskusji o stanie *ex lex*, zapisanych jest jeszcze 58 mowców, którzy mogą debatę nad tą sprawą przeciągnąć do końca czerwca.

O przebiegu tego posiedzenia donoszą następujące szczegóły:

W dyskusji brało udział przeszło 30 mówców, którzy przemawiali za jak najostrzejszą walką przeciw przedłożeniom rządowym, tak w izbie poselskiej, jakoteż w komisjach, a w szczególności przeciw taryfie celnej. Nawet ci członkowie, którzy podczas niedawno odbytej konferencji byli wyjęci z pod obstrukcji przedłożenia indemnizacyjnego, oświadczyli, że dziś sytuacja polityczna jest taką, że walki przeciw rządowi nietylko nie można zaniechać, lecz owszem, o ile możliwem, należy ją jeszcze spotęgować.

Dep. Olaj domagał się walki na śmierć i życie, — Kossuth oświadczył, że wprawdzie nie jest przyjacielem scen gwałtownych, ale musi domagać się wyjaśnienia położenia, gdyż w przeciwnym razie, w przyszłym roku sejm musiałby obradować odrazu nad dwoma budżetami. Aby każdej ewentualności zapobiedz, komitet wykonawczy zaproponował, aby posłów, należących do stronnictwa, podzielono na 3 grupy po 30 posłów i aby po kolei każda z tych grup miała obowiązek przez tydzień brać w komplecie udział w obradach w izbie, tak, by się nie stało, jak to już był raz wypadek, że w izbie podczas ważnego głosowania było jedynie kilku posłów z partji niezawisłości. Dalej upoważniono komitet wykonawczy do kierowania dalszą taktyką obstrukcyjną w ten sposób, by walka ta mogła trwać bez przerwy do końca bieżącego roku. Postanowiono desygnować do ostrzejszej, technicznej obstrukcji, która się ma rozpocząć w bieżącym tygodniu, codziennie innego mowcę, a czas pozostały zapełnić dyskusjami nad porządkiem dziennym, protestami przeciw protokołowi, głosowaniami imiennemi i interpelacjami.

Nic też dziwnego, że gdy w organie stronnictwa niezawisłości pojawił się komunikat o przebiegu posiedzenia, podniosły się zewsząd pogłoski o możliwości ustąpienia p. Szella. W istocie też stanowisko premiera węgierskiego jest nadzwyczaj trudne, tembardziej, że nie pomogłoby tu nic także rozwiązanie izby. Jak z usposobienia umysłów na Węgrzech sądzić można, stronnictwo niezawisłości weszłoby po nowych wyborach do izby o wiele silniejsze, a więc sytuacja wcaleby się nie zmieniła.

Stosunki, panujące na Węgrzech, oddziaływują także na stosunki w Austrji. W Austrji uchwaloną została wprawdzie nowa ustawa wojskowa, ale z wnioskiem dodatkowym, iż nadwyżka rekrutów, pobrana podług nowej ustawy, powołaną będzie do służby czynnej dopiero wtedy, gdy ustawa wojskowa przejdzie również na Węgrzech. Ponieważ atoli ustawa ta na Węgrzech dotychczas nie została przyjęta, przeto ta liczba rekrutów, która pobraną została już na podstawie nowej ustawy wojskowej, będzie na razie urlopowaną, gdyż do służby czynnej powołaną być nie może.

Obstrukcja na Węgrzech przeciw taryfie celnej uniemożliwi zawarcie nowych kontraktów handlowych. Z obstrukcji węgierskiej p. Koerber ma jedynie tę korzyść, iż musi się spieszyć z załatwieniem do pewnego terminu w parlamencie austrjackim z rozmaitemi sprawami, jak taryfa celna itd. i ma wskutek tego czas na prowadzenie rokowań ze stronnictwami, które stoją w opozycji.

Jak się wyjaśnią stosunki na Węgrzech, przepowiedzieć nie można, w każdym jednak razie dotychczasowa anarchja parlamentarna trwać tam długo nie może i p. Szell będzie się musiał zdecydować, albo uczynić zadość żądaniom obstrukcji, albo też ustąpić, a może jego następcy uda się ułagodzić obstrukcję i pracę parlamentu sprowadzić na normalne tory.

Kłopoty ministerjalne.

Oskarżani publicznie pp. ministrowie francuscy, zarówno p. Combes jak p. Pelletan, nazywają oskarżycieli swoich oszczercami, apelują do swoich przyjaciół, których w izbie mają zapewnionych i otrzymują od nich wotum zaufania; ale rzecz dziwna, na tem poprzestają i owych oszczerców nie pociągają do odpowiedzialności, zapominając o tem, że parlament nie jest sądem, ani deputowani sędziami i ignorując to, że owi oszczercy sami żądają, żeby ich przed sądy przysięgłych wezwano.

P. Combes, gdy mu z tego powodu robią zarzuty, ma jedną stereotypową odpowiedź, że nie ufa sądom przysięgłych, gdyż one nie zawsze takie wyroki wydają, jakich sobie rząd życzy (!!), że bywają nieraz nie dość republikańskie, że zatem nic z nimi nie chce mieć do czynienia. P. Combes dodaje, że ma zaufanie jedynie w izbie, co naturalnie ogromnie przyjemne robi na deputowanych wrażenie i jeszcze ich uprzejmiejszymi dla prezesa ministrów czyni.

Polegając na tem, p. Combes poprzestaje na zaprzeczeniach pełnych oburzenia, ale gołosłownych, a czasem nawet nie bardzo zaprzecza. Jednym ze świeższych zarzutów, jakie przeciwnicy rządowi uczynili, było wzięcie 25.000 franków przez ministerstwo spraw wewnętrznych za udzielenie pewnemu klubowi pozwolenia na grę w bakarata. W tę awanturkę wmieszano znowu syna prezesa gabinetu, p. Edgara Combesa, znanego już z historji o miljonie, wymaganym od Kartuzów.

Otóż p. Combes zaprzeczał wszystkiemu obiecywał wypłacić cztery razy tyle temu, ktoby dowiódł, że syn jego robi nadmierne wydatki, że zaciąga długi, podpisuje weksle, ale zaprzeczenia te tak zakończył: „Jeżeli oszuści taki zrobili z tego (z zabiegów członków klubu w ministerstwie) użytek, że głupców wywiedli w pole, to trzeba wiedzieć, że wszystkie systemy rządowe cierpią na tę chorobę“. Słowa te są poprostu przyznaniem, że ktoś wziął pieniądze. Ale kto?... Widocznie, podobnie jak w historję z Kartuzami, wmieszani tu są ludzie, których rząd nie chce skompromitować i dlatego nie dociera do jądra.

Ciekawa rzecz, co pocznie Pelletan, oskarżony jak wiadomo, że w r. 1889 wziął pieniądze za popieranie Fryderyka Humberta do krzesła deputowanego, jak się to pokazuje z listu, który doń pisał w r. 1902 Parayre, b. faktotum Humbertów, a który *Figaro* opublikował.

Wiadomo również, iż Pelletan z oburzeniem zaprzeczył, jakoby kiedykolwiek brał pieniądze za usługi świadczone w parlamencie; oświadczył zarazem, że nigdy żadnego listu od Parayre'a nie otrzymał. Tymczasem *Figaro* podaje datę oddania listu na pocztę, datę wręczenia i numer, pod którym list został przyjęty w biurze ministerstwa marynarki. Wobec tego p. Pelletan będzie chyba musiał odwołać się na drogę sądową i dowieść swej niewinności; w przeciwnym bowiem razie wątpić należy, czy mu nawet dzisiejsza izba nowe wotum zaufania wystawi.

W sprawie bibljoteki im. Raczyńskich.

Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu nie schodzi z uwagi społeczeństwa naszego i nie zejdzie, dopóki nie nastąpi ekspiacja, albowiem sprawa ta woła o pomstę do nieba.

Posadę pierwszego bibljotekarza obsadzono wbrew ustawom fundacji, wymagającym, ażeby miejsce to zajmował tubylec, urodzony w Księstwie Poznańskiem i władający dokładnie obydwoma językami krajowemi, Niemcem-protestantem z Hesji, nie umiejącym się wcale rozmówić po polsku i nie znającym płodów literatury polskiej, co do sprawowania tak ważnego urzędu jest niezbędnem.

Co więcej. Nowo mianowany bibljotekarz, który dla głuchoty zniewolony był jako profesor wziąć emeryturę, utrudnia, jak to donoszą z Poznania, nie tylko brakiem znajomości języka polskiego, ale także porozumiewaniem się przez tubę (!) korzystanie z bibljoteki i odstręcza tem samem tak polską jak niemiecką publiczność.

Stąd coraz częstsze głosy oburzenia nawet samych Niemców, którzy pojąć nie mogą, jakiem prawem kuratorjum, powołane do strzeżenia ustaw bibljoteki, samo je pogwałca, mianując bibljotekarza, nie odpowiadającego bynajmniej warunkom, przez fundatora zastrzeżonym.

Nie mniej przecież — pisze *Dziennik berliński* — wprawia w podziw postępowanie hr. Edwarda Raczyńskiego, który jako wnuk fundatora miał nie tylko prawo, ale święty obowiązek bronienia instytucji, przez swego wspaniałomyślnego dziadka założonej.

Kiedy opinja publiczna coraz głośniej nastawała, a pisma polskie ze wszystkich trzech zaborów, nawet rosyjskie, czeskie i francuskie, bardzo żywo się tą sprawą zajęły, wtenczas zjechał hr. Ed. Raczyński do Poznania, udał się ze swoim adwokatem do burmistrza Künzera, a nie wskórawszy nic, polecił swemu doradcy prawnemu, aby wspólnie z trzema kolegami rzecz zbadał i odpowiednie poczynił kroki.

Na pytanie, jakiem prawem kuratorjum zmieniło samowładnie ustawy bez upoważnienia rodziny fundatora, odrzekł p. Künzer, że kuratorjum odpowie, skoro się zbierze w komplecie. Tymczasem nie uważało ono podobno wcale za stosowne uwiadomić rodziny hr. Raczyńskiego o nowo mianowanym bibljotekarzu.

Wtedy zabrali się wzmiankowani adwokaci do dzieła i wypracowali memorjał do ministra, aby wprzód na drodze administracyjnej załatwić się z tą sprawą, zanim wkroczą na drogę procesu sądowego.

Memorjał został przesłany na ręce hr. Raczyńskiego, który miał go podpisać i wysłać do Berlina. Czy to się stało, nie wiadomo. Kilka miesięcy odtąd minęło, a od p. hrabiego żadnej nie ma wiadomości. Tego samego losu doznał, jak się zdaje, protest, do hr. Raczyńskiego wysłany.

Cóżby było powodem tej stagnacji? Cóżby skłaniało p. hrabiego do tak uporczywego milczenia? Czy względy osobiste, lub rodowe? Ależ one już w przedawnieniu, nie mogą wpływać na tok sprawy, która budzi wyższy, bo społeczny i narodowy interes.

Gdy poseł nasz dr. Mizerski wytoczył tę sprawę przed forum izby poselskiej, ubił ją minister milczeniem. Albo nie wiedział, jak się bronić, albo lekceważył sobie społeczeń-

(118)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

— Przebacz waćpan, jeżelim go kiedy słowem nieuważnem uraził. Nie znałem waszmości pana — nie znałem.

— A dzisiaj znasz?

— Znam!

— Nie wierz, nie wierz... — szczerzeć powiadam — klepiąc po ramieniu pana Żegotę, prawił głosem zbolałym Mniszech. — Jam już wierzyć we wszystko przestał: w cnotę, w miłość, w amicitię! Jednego tylko miłowania, jakie mam dla króla jegomości, wyrzec się nie mogę — i to mój grzech i potępienie moje.

Powiekami ruszył, jakby rozpędzał łzy, napływające do oczu.

A w tem huknął strzał jeden i drugi i trzeci... W zamczysku ruch się zrobił, i oto w oknach wszystkich, na gankach i krużgankach zaroiło się od głów biesiadników, spora ich liczba wybiegła też przed dwór, hasłem onem wezwana. A oto pukać coś w powietrzu zaczęło i skry lecić. Ogniste węże z gwizdem a szmerem darły się ku otchłaniom niebieskim i rozpryskiwały się w gwiazdy; kołowały jakieś słońca syczące, kule wielkie, ni to granaty rozpalone, ulatywały w obłoki, wiły się szarfy przedziwne, aż wielki rozpostarł się transparent z gorejącemi inicyałami króla jegomości. Wtedy trąby i bębny się ozwały, a okrzyk: *vivat rex*! znowu wstrząsnął powietrzem. Przepyszny się palił fajerwerk, w ogrodzie widno było, jak w dzień jasny.

Pan Żegota zapomniał o komnatach, czekających na niego ze szklenicami pełnemi. Dostrzegł Kasieńkę w towarzystwie pana Mikołaja Paca, patrzącą z zachwytem na one ognie sztuczne. Za plecy więc jej zaszedł i szepnął:

— Kaśka, do dom jedziem!..

— Już? — spytała.

— Jeszcze ci onej zabawy mało?

— Nie, nie, mam dość jej, mam, niech jeno ten fajerwerk się spali.

— Idź, kiedy ci mówię!..

Kasieńka spojrzała w twarz pana Żegoty. Blady był.

— Co tobie?.. — szepnęła.

— Nic!

Za rękę ją ujął i do kolasy poprowadził.

Kasieńka żadnej opozycji mężowi już nie stawiła; szła wsparta na jego ramieniu, choć raz wraz wzrok po za siebie rzucała.

— Co tam patrzysz?

— A bo co?

— Tak pytam.

Za rękę ją trzymał, a drżał, jakby zimnicą był nawiedzony. Gdy do kolasy siadali, a on popychać małżonkę swą zaczął, by lokowała się prędzej, zwróciła się znowu do niego i spytała:

— Co tobie jest Żegciu?

— Maciuszyński!.. — ryknął pan podstoli, zanurzając się w głąb karocy.

Spalony fajerwerk hasło dał do opuszczenia Łobzowa. To też tłum począł szybko za wrota się wysypywać, a światła w dworcu i ogrodzie przygasać; gwaru było a wesołości do woli, bo każdy zadowolenie swoje miał i wspomnień niemało, na czas długi wystarczających. Kroniki opowiadają, że moc małżeństw po onym skojarzyło się festynie, a brać szlachecka, szczególnie gładysze, przez czas jakiś zazierali do domów mieszczańskich, trwogę niejaką pomiędzy panami rajcami siejąc. Ale niesnasek, ani niezgód nie było żadnych; jeden tylko pan burmistrz krakowski z małżonką się swoją rozstał, lecz świadomi rzeczy, mówili, że sam był winien nieporozumieniu onemu, bo w domu własnym źle burmistrzował. Składał wprawdzie na ony festyn nieszczęście swoje, ale pani burmistrzowa upewniała, że i przedtem gospodarstwo szło niedobrze. Wszyscy więc byli zadowoleni i przy pochodniach jarzących a śpiewach do dom wracali.

Ale w dworzyszczu pusto i ciemno już było, choć w ogrodowych alejach chyba tylko duchy błądziły — i wzdychały; tu i tam jeszcze jakaś spóźniona ukazała się para, lecz ku wrotom śpieszyła, bo stróże w deski poczęli bić. Nieruszano się jeno w pieczarze smoczej, gdzie winiarnia urządzoną była, bo tam szlachta przy dzbanach zawisła i wtedy, gdy stróże do desek się wzięli, bębenki jej w uszach popękały. A że przy stole siedział pan kasztelan lubaczewski, Rupejko, Pac i dwaj błaznowie królewscy — ostawiono im otworem furtę boczną, jeżeliby ochotę mieli wyjść przed świtaniem jeszcze. Jak okazało się jednak, to dużo amatorów kielicha pozostało, bo powoli zaczęła szlachta kupami schodzić się i sztuczną grotę śmiechem a gwarem napełniać. Firlej z kompanami, którzy już stracili nadzieję zobaczenia pana Żegoty, na ławie przy osobnym stole siedział, aż tu pan Spinek wszedł, zatrzymał się chwilę, rozglądając się, jakby miejsca dla siebie szukał. Lecz Pac go dostrzegł:

— Prosim! — zawołał.

— Prosim! — odezwał się Jaśko, jeno pan Rupejko rad z onej gościnności nie był, ale koniuszy uprzejmie go powitał, i już miał siąść, gdy ktoś go w bok trącił i rzekł:

— Czołem, panie Marcinie!..

Wszyscy zwrócili się, obejrzał się i pan koniuszy — i nagle krew policzki mu zalała. Przed nim stał szlachcic w słomkowym z altembasu żupanie, ręce miał założone za pas i uśmiechając się patrzał na pana Hieronima.

— Co zaś?.. nie poznajecie mnie, panie Zawiłowski?.. Wżdy jestem Bendykt Scewola Swirko-Maciuszyński. Tureckiego podjazdka kupiliście u mnie, którego na imieniny przysłał mi szach perski?

— Zda się, że waćpan od sułtana go dostałeś?.. — rzucił Spinek, usuwając się nieco od kompanów.

— Niech zczeznę, jeżeli nieprawdę mówię!.. Szach sułtanowi, czy sułtan szachowi, już nie pamiętam, który któremu z nich zaproponował, by mnie prezentem obdarzyć. Ale to nic rzeczy nie zmienia, bo i ten bisurmanin i ten także. Radzi z nabytku jesteście?..

— Dziękuję waćpanu, dukatów nie żałuję...

— A jak tam z panem Wojciechowskim się stało? — spytał szlachcic, siadając przy stole sąsiednim.

— Musisz waćpan wiedzieć! — odpowiedział koniuszy, lekceważący uśmiech na usta przywołując.

— Nie strusił? rzekł pan Swirko...

— Kto? Spinek?...

— Co waść zapytaniami odpowiadasz, zamiast gadać jak się należy?...

Pan koniuszy widząc, że Firlej, Pac i inni słuchają rozmowy pana Marcina Zawiłowskiego z nieznajomym szlachcicem, usiadł naprzeciw Swirki i głosem pełnym rzecz zaczętą prowadził:

— Nie znasz waść pana Wojciechowskiego, ani sprawy, jako widzę! Ten pan nie trusi nigdy, tembardziej, gdy niewinnym się czując, na radę królewską przybył.

— Hm! przybył!...—odezwał się Swirko-Maciuszyński. — Złamanego szeląga bym nie dał, że wpierw się dowiedział, że jegomość Iskrzycki mentem stracił.

— Łżesz! — wrzasnął pan Spinek, podnosząc się z siedzenia.

Wszyscy zerwali się z ław, myśląc, że Maciuszyński porwie się na pana koniuszego, ale on się nie ruszył, jakby obrazy onej do serca nie brał, jeno spokojnie rzekł, obracając się do pozostałych:

— Mości panowie! możecie spokojnie siedzieć, bo ja z panem Marcinem gadam.

— Nie gadałbyś tak... gdyby ten Marcin kim innym ci się przedstawił — zazgrzytał koniuszy.

— Kim-że to?... mocium panie!—Swirko spytał.

Pan na Wojciechowie przez stół się przechylił i rzekł dobitnie:

— Spinkiem!... *(Ciąg dalszy nastąpi).*

stwo polskie, licząc na to, że Polacy, choć prędko się zapalą, to tem prędzej znowu ochłoną i zasną we wygodnej bezczynności.

Przed pół rokiem pisał *Dziennik Berliński*, że hr. Raczyński przyjechał pod naciskiem opinji publicznej do Poznania, *„ut aliquid fecisse videatur“*, ale w rzeczywistości nie ma odwagi, czy chęci zająć się stanowczo tą sprawą. Wówczas wzięły większe pisma poznańskie hrabiego w obronę i uspakajały wzburzone umysły, pisząc, iż rzecz jest na właściwej drodze do załatwienia i hr. Raczyński nie pozwoli na pogwałcenie woli wspaniałomyślnego fundatora a swego przodka. I znów cicho!

Wobec tego zapytujemy publicznie — kończy *Dziennik Berliński* — szanownych mecenasów, którzy z polecenia hrabiego Raczyńskiego mieli zająć się sprawą bibljoteki, aby zechcieli zaniepokojonej publiczności wyjaśnić sytuację; a dalej apelujemy do poczucia godności narodowej, jako też czci rodowej p. hr. Edwarda Raczyńskiego, ażeby, podjąwszy stanowczy krok, przerwał milczenie i pokazał światu, że umie stać na straży świętości rodowych i narodowych.

Mały fejleton.

Krytyk.

Wczoraj, wstąpiwszy do kawiarni, spotkałem Kockiego. W pierwszej chwili nie poznałem go wprawdzie...

Straszny, okrągły kapelusz z rzemykiem, przedziwna długa peleryna, krawat jak czarna płachta okręcony dokoła szyi... skądże mogłem przypuścić, że pod tem wszystkiem jest Kocki...

Ale on zaczepił mię pierwszy, wołając:

— Jak się masz, cóż porabiasz?

— Pracuję w dziennikarstwie...

— Co w dziennikarstwie?... Alboż my mamy dzienniki.

— Jakto? — wszakże cała prasa...

— Prasa — prasa nasza to świństwo, stek głupstw, szpital idjotów...

— Zajmuję się też literaturą — wtrąciłem nieśmiało.

— Pisałeś do Chimery?

— Nie, ale przecie literatura, to nietylko...

— Daj pokój — przerwał mi. — My nie mamy literatury, nie mamy sztuki, nie mamy nauki...

— Zlituj się... a Mickiewicz?

— Bajarz zaściankowy.

— A Krasiński?

— Klerykał.

— Sienkiewicz?

— Filister.

— No, a nasi malarze — Matejko...

— Alboż on umiał malować?

— Więc Siemiradzki?

— Dekorator, mydłarz.

— Może uznasz przynajmniej, iż mamy uczonych: Kraków, Lwów — dwa uniwersytety... profesorowie...

— Konwikty jezuickie. — Pańscy najemnicy...

Pobity na wszystkich punktach, chciałem mimoto jeszcze protestować — gdy nagle Kockiego odwołano do sąsiedniego stolika, gdzie widać było jeszcze kilka wielkich kapeluszy i żałobnych krawatów.

— Zamyśliłem się — odszedłszy na stronę.

Z zadumy zbudził mię głos kogoś ze znajomych:

— Słuchaj, kto jest ten artysta, z którym rozmawiałeś przed chwilą?

— Artysta? — odparłem. — Czy jest artystą, nie wiem. To mój dawny kolega — wypędzili go z 5-ej klasy. O ile pamiętam, w szkołach nie było większego osła.

KRONIKA.

Lwów 9 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 14° R. Deszcz.

Mianowania. Stanisław Kosiński, starszy radca budownictwa i kierownik budowy kolei Lwów-Sambor-Granica węgierska, oraz kolei lokalnej Lwów-Podhajce otrzymał tytuł i charakter radcy dworu.

Nowy król kurkowy. Jako nowego króla kurkowego na rok bieżący, obwołano wczoraj na Strzelnicy p. Józefa Neumanna, radnego miasta i właściciela drukarni, którego strzał był najcelniejszy. Marszałkami zostali p. Stanisław Starzewski, kupiec i p. Stanisław Platowski, krawiec i radny m. Lwowa. Uroczysty wjazd nowego króla kurkowego na Strzelnicę, odbędzie się jak corocznie, w dzień Bożego Ciała, we czwartek.

Kolonja wakacyjna chłopców. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego zawiadamia, że oględziny lekarskie uczniów, ubiegających się o przyjęcie do tegorocznej kolonji wakacyjnej chłopców w Hucie korostowskiej, odbędą się w środę dnia 10 czerwca br. o godzinie $5^1/_2$ popołudniu w szkole męskiej im. A. Mickiewicza (ul. Teatralna). Prośby tych uczniów, którzy nie stawią się w tym dniu (bez ważnych powodów) do oględzin lekarskich, nie będą brane w rachubę przy obsadzaniu miejsc na kolonji.

Wycieczka naukowa. Za inicjatywą rektora Akademji weterynaryjnej dra Szpilmana, wyjeżdżają słuchacze II i III roku na wystawę do Hanoweru. Po drodze zaś zwiedzą szkoły weterynaryjne i rzeźalnie w Dreznie, Lipsku, Hali, Berlinie. Bardzo kształcąca młodych adeptów wiedzy weterynaryjnej, podróż ta odbędzie się kosztem rządu pod przewodnictwem prof. Królikowskiego i nowomianowanego adjunkta akademji wet. dra Mańkowskiego.

Z izby rękodzielniczej. Izba rękodzielnicza zaprasza wszystkie korporacje rękodzielnicze ze swoimi sztandarami i światłem do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości Bożego Ciała, we czwartek dnia 11 czerwca br. o godzinie 8 rano. Zbór w ratuszu.

Z naszych zdrojowisk. Lista gości zdrojowych w Krynicy nr. 5 wykazuje przybyłych na kurację osób 255. Na liczbę tę złożyo się 185 rodzin.

Wiec polski w Brzeżanach zwołany na niedzielę, udał się wspaniale pod każdym względem. Na wiec przybyło przeszło 4000 włościan polskich, którzy z ogromnym zapałem przyjęli referaty, postawione im przez referentów rezolucje, oraz postanowili wysłać depesze gratulacyjne do papieża, ks. arcyb. Bilczewskiego i dra Włodz. Kozłowskiego.

Tajemnicza śmierć w Kalwarji. Do krakowskiej dyrekcji policji nadeszło z Kalwarji doniesienie, że dnia 21 maja znaleziono w jednym z rowów, obok klasztoru Bernardynów, zwłoki nieznanej kobiety, jednak bez śladów jakiejś gwałtownej śmierci. Podług rysopisu, była to kobieta, około 50 lat licząca, silnie zbudowana, o twarzy okrągłej, nosie grubym, włosach blond, w czarnej spódnicy i czarnym atłasowym staniku, przepasana białym fartuchem. Podług znalezionego przy niej biletu kolejowego, przyjechała ona do Kalwarji tego samego dnia, 21 maja z Podgórza i z niewiadomej przyczyny upadła w rowie martwa. Ktoby co wiedział o tej kobiecie, proszony jest o zgłoszenie się do dyrekcji policji w Krakowie.

Okradziona poczta. Donoszą z Liska: W tych dniach zginął z wozu pocztowego jadącego od pociągu z Łukawicy do Liska worek, zawierający 1.414 koron 31 hal. Po kilkugodzinnych poszukiwaniach znaleziono go na polach między Łukawicą a Posadą liską, lecz zupełnie próżny. W pierwszej chwili podejrzenie o kradzież pieniędzy padło na pocztyljona Antoniego Brenkiewicza z Liska, którego zaraz przytrzymano i odstawiono do aresztów tutejszego sądu powiatowego.

Niepokoje żydowskie w Beresteczku. W mieście Beresteczku na Wołyniu, pamiętnem bitwą, w której złamaną została potęga Chmielnickiego, odbywał się w miniony piątek jarmark. Pod wieczór, w jednej z szynkowni, wszczęła się awantura między szynkarzem a chłopem, a skoro się wieść o tem po mieście rozniosła, taka żydów ogarnęła panika, że obawiając się, by się tu kiszyniewskie nie powtórzyły wypadki, poczęli masowo uciekać z miasta. Kilkuset żydów, przekroczyło nawet o kilka kilometrów tylko oddaloną austrjacką granicę i zatrzymało się w nadgranicznej wiosce Uwinie powiatu brodzkiego.

Nowy przeor Paulinów. Konwent OO. Paulinów na Skałce, obrał onegdaj swoim przeorem na 3 lata, ks. Władysława Gliwę.

Ofiara wyścigów. W sobotę na wyścigach w Moskwie zaszedł smutny wypadek: Oto w siódmym biegu „Piastun“ p. Dellosa, wpadł na zakręcie na „Harun al Raszyda“ Łazarewa tak silnie, że ostatni koń przewrócił się i wpadł na pal, który biednemu zwierzęciu przebił brzuch na wylot. Konia trzeba było zastrzelić. Dosiadający „Piastuna“ dżokej Skalton i „Harun al Raszyda“ stajenny chłopiec pospadali oczywiście z koni, lecz wyszli z przygody bez szwanku.

Zmiany w „Kurjerze Poznańskim“. P. Franciszek Morawski, dotychczasowy naczelny redaktor *Kurjera Poznańskiego*, złożył, jak donosi *Dziennik Poznański*, redakcję tego pisma.

„Kulturtraegerzy“. Za znęcanie się nad żołnierzami w 166 wypadkach, stanął w czwartek przed sądem wojennym w Brunszwiku sierżant Warneck — pułku piechoty nr. 92. Z licznych podanych w skardze przestępstw dzienniki berlińskie nadmieniają: Muszkieter Niemeyer z rozkazu Warnecka musiał maszerować mimo gwoździa, jaki mu się wbił w podeszwę, o czem sierżant wiedział, dopóki krew nie zaczęła lać się ciurkiem z buta. Kilku rekrutów szakal ten ludzki policzkował w ten sposób, iż goniąc ich naprzód — wstecz bił bez przerwy po twarzy. Dwom żołnierzom W. plunął w usta i ustawicznemi uderzeniami kolbą przeszkadzał wytrzeć obce plwociny. Po bardzo długiej naradzie sąd wydał wyrok skazujący W. na półtora roku więzienia poprawczego (Zuchthaus), 4 lat utraty praw i wypędzenie z armji.

Ofiary piorunu. W Wilczej Kępie pod Toruniem uderzył piorun w pięciu robotników, którzy zatrudnieni byli czyszczeniem szparagów. Dwóch zostało na miejscu zabitych, a trzech ogłuszonych.

Rozszarpany przez psa został w Werder n. H. 6-letni synek robotnika Lücka. Chłopczyk, przechodząc ulicą, chciał pogłaskać psa, zaprzężonego do wózka; widocznie pies źle zrozumiał zamiar chłopca, gdyż doskoczył do niego w jednej chwili, odgryzł mu nos, rozpłatał szczękę i zranił mu język. Stan chłopca jest beznadziejny.

Dzieła Michała Anioła. W Florencji odnaleziono około 40 oryginalnych rysunków pochodzących z ręki najsławniejszego malarza XVI wieku i całej epoki odrodzenia Michała Anioła.

O Sienkiewiczu. Skandaliczna polemika literatów warszawskich o znany aforyzm Sienkiewicza, odbiła się w niektórych pismach zagranicznych echem, które warto zaznaczyć jako objaw humorystycznej prawdziwie ignoracji. Wychodząca w Genewie *La Semaine literaire*, w nr. z 30 maja br. tak pisze o autorze Trylogji: „Sienkiewicz, romansopisarz katolicki i polski, który swego Cyrana nazwał „Quo vadis“, zaznał goryczy niepopularności. Gdy jeden z Przeglądów zapytał go, co myśli o współziomkach swoich, oddających się dramatopisarstwu, wręcz odpowiedział, że zdaniem jego, cała młoda literatura polska nic nie warta dlatego, że się pornografją trudni. Jest to grubiaństwem, nie wiem o ile, ponieważ po polsku nie czytam, uzasadnionem. Pisma niemieckie zawiadamiają nas, że w momencie obecnym cała prasa polska Sienkiewicza wyszydza i ośmiesza. Nie zapominajmy, że Polacy są to południowcy: obdarzają pisarza zamkami i dochodami, następnie w lat kilka później, pod pręgierzem go stawiają. Płodny ten pisarz nie zasługuje ani na tyle zaszczytu, ani na takie poniżenie“. To wszystko można wyczytać w piśmie, które się nazywa literackiem!

Panujący w Paryżu. *Temps* podaje spis koronowanych gości, którzy odwiedzili Paryż od r. 1880. Do owego czasu, w pierwszem dziesięcioleciu republiki, otrzymała ona tylko cztery wizyty: 3 szacha perskiego i jedną prezydenta Wenezueli. Od r. 1880 koronowane głowy odwiedzają Paryż często, a najczęściej szach i król grecki, król Leopold bawi tam zwykle nie oficjalnie. Król hiszpański Alfons XII, był w roku 1883, książę bułgarski pięciokrotnie.

Sto jeden pchnięć nożem. Do szefa policji paryskiej, Hamanda, zgłosił się jakiś krwią zbryzgany człowiek, który zażądał, aby go aresztowano. — Dlaczego? — pyta policysta. — Zwię się August Zaipffel, jestem kolporterem i liczę 38 lat — brzmiała odpowiedź. Następnie począł opowiadać banalną historję zazdrości, mającej koniec wysoce tragiczny. Żona jego stała się niewierną, a dzień przed wypadkiem schwytał ją na gorącym uczynku. Na wezwanie, aby wróciła do niego, obrzuciła go obelgami. Straszliwie rozgniewany, rzucił się na rywala, który uciekł. Wyjął tedy nóż z kieszeni i runął z nim na kobietę, nie zdając sobie z tego sprawy, co czyni. Kiedy padła bez zmysłów, Zaipffel uciekł. Pokazało się, że nieszczęśliwa kobieta nie umarła, choć zazdrośny mąż zadał jej 101 pchnięć nożem. Zaipffela aresztowano.

Fałszywy Kubelik. W tych dniach, w Kamieńcu Podolskim rozlepiono afisze, obwieszczające, że znakomity skrzypek Jan Kubelik wystąpi z koncertem. Publiczność nie mogła pojąć, co w takie pustkowie zagnało Kubelika, bilety jednak rozkupiono wszystkie i dochód wyniósł przeszło 500 rubli. Kiedy przyjechał koncertant, policja zażądała od niego dowodów legitymacyjnych, lecz wtedy okazało się, że pod nazwiskiem Kubelika, ukrywa się niejaki Franciszek Wister. Na kasie więc położono areszt, rozlepiono ogłoszenia o odwołaniu koncertu, a pieniądze zwrócono publiczności. Impresarjo fałszywego Kubelika także występował pod cudzem nazwiskiem de Courve, gdy właściwie nazywa się Jasiński. Fałszywy Kubelik i fałszywy impresario de Couvre, przed udaniem się do Kamieńca, byli w Proskurowie, gdzie ich jednak nie zdemaskowano.

Wulkan Mont Pelée. Depesza z Forte de France wysłana dnia 3 bm. przez gubernatora Martyniki do ministra kolonij w Paryżu donosi, że wulkan Mont Pelée od kilku dni rozwinął znów energiczniejszą czynność.

Nowe odkrycie malowideł przedhistorycznych. Znani z odkryć w grotach francuskich pp. Capitan, Breuil i Peyrony, przedkładają akademji inskrypcji w Paryżu relację o nowych odkryciach malowideł na ścianach groty „Bernifal“, z nader trudnym przystępem położonej w okolicach d'Eyzies (Dordogne). Jest to już ósma grota z malowidłami. Tworzy ona trzy sale obszerne, ogólnej długości 72 metr.; ściany są pokryte warstwą stalagmitów, bardzo grubą. Figury malowane występują jedynie w środkowej sali, która jest suchą. Malowideł jest 26, rozdzielonych na 12 grup. Referenci przedkładają akademji kopie skalkowane tych obrazów. Między innymi zwracają uwagę: głowa rena, głowa kozła, antylopy z wielkim pyskiem, przypominającej nadzwyczajnie saigę, która obecnie żyje jedynie w stepach północnej Rosji. Mamy dalej rysunek bawołu doskonale wykonany i małego konika w biegu, nader podobnego do dzikiego konia dzisiejszego w stepach Mongolji (equus Przeżwalski). Nadto są także dwie figury mamutów, bardzo charakterystyczne w rysunku. Najbardziej jednak charakterystycznym momentem rysunków tej groty, to znaczna liczba znaków trójkątnych, które zapewne przedstawiają kształt domu, czy chaty, lub namiotu... Znaki te rysowane są najczęściej na figurach zwierząt, a mianowicie na mamutach. Wedle hipotezy kilku uczonych, znaki te symboliczne na zwierzętach, mają wyrażać wzięcie w posiadanie zwierzęcia pożytecznego; znak taki, umieszczony na figurze rysowanej zwierzęcia, wyrażał przeto — wedle mniemań mieszkańców tych grot — pewną siłę magiczną nad zwierzęciem; zdawało się im, że tak naznaczona figura zwierzęcia da i nad zwierzęciem żywem człowiekowi przewagę, pozwoli je schwycić w pęta i łatwo oswoić.

Promienie „radium“. Na berlińskim kongresie chemików dnia 5 bm. nazwał znakomity angielski chemik Crookes „radium“ najdziwniejszym ze wszystkich pierwiastków, podnosząc, że odkrycie tego pierwiastka może pociągnąć za sobą niesłychanie ważne następstwa.

Najnowszy numer *Berl. klinische Wochenschrift* przynosi w tej sprawie artykuł dra Londona, pełen sensacyjnych istotnie szczegółów.

Promienie „radium“ — czytamy tam — mogą zwierzę ssące zabić z oddalenia. Dr. London czynił doświadczenia z myszami, zamkniętemi w niskich naczyniach szklanych o cynkowej pokrywie. Na tej pokrywie spoczywało przez przeciąg 1—3 dni pudełeczko z 30 miligramami soli „radium“. Wszystkie trzymane w tem zamknięciu zwierzątka zginęły wśród szczególnych objawów w 4—5 dni po poddaniu ich pod wpływ „radium“.

Pudełeczko ze wspomianą solą oddziaływa na skórę ludzką nawet z oddalenia, wywołując tzw. zimne oparzenia różnego rodzaju. Co szczególne również to, że ślepi — na światło bardzo mało wrażliwi — odbierają wyraźne wrażenie światła z chwilą, gdy do ich oczu zbliżymy metal „radium“. Ślepi, którzy odróżniają światło od ciemności, lecz nie widzą zarysów przedmiotów, rozpoznają je w ciemnym pokoju, jeśli przedmioty te złożymy np. na parasolu oświetlonym promieniami „radium“. Dwaj np. młodzi chłopcy (11 i 13 letni) wyuczyli się w ten sposób całego abecadła.

Promień radium oddziaływa na oczy, jeśli nawet przykryje się je trzema lub czterema rękami ułożonemi na sobie, lub też jeśli sól radium złożymy do puszki metalowej.

Przy pomocy „radium“ można przedsiębrać doświadczenia mikroskopijne nawet w zupełnie ciemnym pokoju.

Tryumf stenografek. Kobiety stają się współzawodnikami mężczyzn na wszelkich polach. Mniemano naprzykład, że kobiety nie potrafią tak szybko i dokładnie stenografować, jak mężczyźni. Tymczasem wynik ostatniej próby w tym kierunku dał zupełnie przeciwny rezultat. Phonetic Shorthand Society w Londynie niedawno ogłosiło nagrodę za najszybszą stenografię. Do konkursu stanęło 33 osób; 21 mężczyzn i 12 kobiet. Warunki były bardzo ostre. Pisano pod dyktando z szybkością 150 wyrazów na minutę. Rezultat wykazał świetne zwycięstwo piękniejszej połowy ludzkości. Złoty i srebrny medal przypadł w udziale kobietom za najlepsze i najdokładniejsze rękopisy, mężczyźni musieli się zadowolić bronzowymi medalami.

Swiatowa statystyka poczty. Międzynarodowe biuro pocztowe w Bernie, ogłosiło przed kilku dniami doroczną statystykę „powszechnego związku pocztowego“. Ciekawy ten dokument przedstawia między innemi takie dane: Największą ilość biur pocztowych posiadają Stany Zjednoczone, bo aż 78.000. Idą następnie: Niemcy 45.623 biur; Anglja 22.400; Indje angielskie 13.600; Francja 11.000; Włochy 8000; Austrja 7600; Rosja 6200; Japonja 4500; Szwajcarja 3700; Szwecja i Norwegja 3300 itd. Pod względem ilości skrzynek pocztowych Niemcy stoją na czele wszystkich państw, posiadają bowiem 123.008 skrzynek, idą następnie: Stany Zjednoczone 118.000; Francja 67.000; Anglja 67.000; Japonja 48.000; Indje angielskie 47.000; Austrja 28.000; Włochy 22.000; Rosja 20.000; Hiszpanja 13.000; Szwajcarja 10.000; Belgja 8000; Portugalja 6000; Szwecja 5000 itd. Co się tyczy liczby urzędników pocztowych w poszczególnych krajach, statystyka berneńska wskazuje, że najlepiej obsłużone są poczty niemieckie, które utrzymują 233.176 urzędników; w Stanach Zjednoczonych pracuje na pocztach 226.823 urzędników; w Anglji 179.000, a we Francji zaledwie 77.000.

Dowcipy cesarza Wilhelma. *Köln. Ztg.* opisując dni pobytu cesarza niemieckiego w prowincjach nadreńskich, podaje między innemi następujące szczegóły: Prezydent sejmu lotaryńskiego powitał monarchę na dworcu w Saargemünd i zawiadomił, że pod pomnikiem cesarskim ustawiło się 2000 panien w strojach ludowych lotaryńskich. Cesarz zapytał wówczas: „Czy mam je wszystkie pocałować?“ — Przed pomnikiem, na mowę burmistrza odrzekł monarcha, wskazując na tłum dziewic: „Starajcie się, by z nich były dobre matki żołnierzy“. Na polu bitwy nad rzeką Saar cesarz kazał złapać chrabąszcza majowego, włożyć do pudełka i posłać jako pozdrowienie „swoim kochanym chrabąszczom“. Tak nazywa lud żołnierzy z pułku fizylierów gwardji.

Z kraju.

Brody. *(Egzamin dojrzałości).* Od 2 do 6 bm. włącznie pod przewodnictwem krajowego inspektora szkolnego p. Dworskiego odbył się tu egzamin dojrzałości, do którego przystąpiło 27 abiturjentów i 2 eksternistów maturę zdali: Auerbach Samuel, Dajrzak Wawrzyniec, Frenkel Hirsz, Gachowski Henryk, Gałandiuk Andrzej, Heilpern Maks, Herzman Salomon, Holzman Emanuel, Kleinkopf Dawid, Klotzek Franciszek (z odzn.), Ołeksiuk Andrzej, Parnes Mendel, Schottländer Jakób, Sokołowski Paweł, Spodarek Jan, Szczepaniuk Mikołaj, Wechsler Leon, Wilczyński Władysław, Wohlman Mojżesz, Wójcik Stanisław, Zeisel Szabs, Pirożek (ekst.), hr. Wurmbrand (ekst.). Przeznaczono do egzaminu poprawczego po ferjach 2. Reprobowano na 1 rok 4.

Gorlice. *(Rada powiatowa)* wydała świeżo dwa sprawozdania z czynności swej o ubiegłem 6leciu tj. od r. 1897 do maja 1903. W tych dniach odbyły się wybory nowej rady powiatowej z kurji przemysłu i wielkiej własności. Osobliwie charakterystyczny był wybór z wielkiej własności, gdyż na ośm mandatów wybrano czterech właścicieli dóbr, jednego przemysłowca, jednego księdza i dwóch włościan. Chciano przez ten wybór wynagrodzić ubytek mandatów z kurji mniejszych posiadłości, który powstał wskutek zmian podatkowych.

Gródek. *(T. S. L.)*: Niedawno zawiązane tutaj tow. szkoły ludowej ukonstytuowało się. Wybrani zostali: przewodniczącym p. Julian Nowakowski, zastępcą p. Władysław Wohn, sekretarką p. Zofja Poh, zastępczynią p. Helena Szelepinówna, skarbnikiem p. Władysław Matuszkiewcz, zastępczynią p. Marja Gergowiczówna, członkowie zarządu pp.: Aleksandra Wereszczyńska, Olga Kupczyńska, ks. Stanisław Mindowicz, Antoni Zieliński, Konstanty Bełtowski, Andrzej Polek.

Pistyń. *(Uderzenie piorunu).* W czasie onegdajszej burzy uderzył piorun w dom Irego Larischa, zabił stojącego tu Iwana Jakimyszyna parobka, i znajdującą się w izbie 17 letnią Leę Larischównę, poczem po drutach jakie po drodze napotkał dostał się do biura urzędu pocztowego poprzepalał tu druty i zniknął w ziemi.

* **Teatr ludowy** urządza w środę, dnia 10 czerwca, pierwszy wieczór śmiechu, z nader urozmaiconym programem. Między innemi: Kajcio, Oświadczyny nie na czasie, Zaloty strażaka, Antek w teatrze, Świeczka zgasła. Zakończy Mazur błękitny w 4 pary. Wieczory śmiechu cieszyły się w sezonie zimowym niebywałem powodzeniem, jest nadzieja, że i teraz dopiszą. Wydział teatru postanowił urządzać wieczory śmiechu co czwartku.

* **Podziękowanie.** Podpisany komitet poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego „Bóg zapłać“ tym, którzy ofiarami w książkach raczyli poprzeć prace komitetu nad obroną kolonistów w Ameryce południowej przed zgermanizowaniem i zbrazyljanizowaniem, Równocześnie apelują podpisani do P. T. nauczycielstwa i rodziców, aby przy końcu roku szkolnego raczyli ofiarować używane książki — dla naszych rodaków. W dniu dzisiejszym odeszło 5 pak do Parany.

Dotychczas nadesłano: P. A. Suchocka 159 szt., M. Flisowski 29 szt., N. N. ze Stryja 2 szt., N. N. ze Lwowa 2 szt., N. N. ze Lwowa 1 szt., Tarczyński 25 szt., Zakład Sercanek 57 szt., Cześniak 10 szt., Zborowska 15 szt., IV. kl. szkoły Staszica 50 szt., Sedlaczkowa 48 szt., Przybysławska 4 szt. fejletoników, M. Łużecki 4 szt., K. Jarocki 21 szt., R. Nałęcz 976 szt., A. Goldberg 6 szt., M. Zucker 5 szt., K. X. kapucyu 371 szt. i 10 koron na koszta posyłki, akad. Tow. szkoły lud. przez p. Prószyńskiego 99 szt.

K. Nałęcz Pietraszkiewicz mp, ul. Sadownicka I. p. — *Ks. J. Krechowicz mp.* ul. Batorego I. p.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla szesnastoletniej chorej A. W., złożyli w dalszym ciągu pp.: Dr. Tadeusz Lachowicz ze Starego Sambora 2 kor., Ks. Edw. Borowski z Kochawiny 3 kor., Szymonowiczowa ze Lwowa 1 kor., Lubicz ze Lwowa 2 kor.

Zmarli:

W Narolu zmarł Feliks Heleniak, oficjał pocztowy.

W Krakowie zmarł Józef Marcinek, respicjent straży akcyzowej, w 58 r. życia.

* **Na rzecz I. krajowej lwowskiej kolonji rymanowskiej**, odbędzie się w Boże Ciało, t. j. dnia 11 czerwca b. r. na placu powystawowym wielka zabawa dziecinna, urządzona przez grono przyjaciół dzieci. Komitet dokłada wszelkich starań, aby w tym dniu dziateczki mogły się wesoło ubawić. Do sensacyjnych niespodzianek należy: Czarodziejska sadzawka z tajemniczym chórem żab, królestwo migdałowe, tańce chodzone, huśtawka, pochód z lampionami, strzelanie do celu, puszczenie ogromnego latawca i wiele innych ciekawych gier towarzyskich. Zwraca się uwagę, że w loterji fantowej co 5 los wygrywa.

(W razie niepogody zabawa dziecinna odbędzie się w niedzielę dnia 21 czerwca b. r. z niezmienionym programem).

* **Wiec** ogólno-akademicki (poufny) polskiej młodzieży odbędzie się we środę dnia 10 czerwca b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem w sali „Gwiazdy“ ulica Franciszkańska l. 7. Na porządku dziennym: 1. Stanowisko młodzieży polskiej wobec uchwał ostatniego wiecu. 2. Sprawa reprezentacji ogółu polskiej młodzieży.

* **Z Tow. ludoznawczego we Lwowie.** Wspólne posiedzenie naukowe Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się dziś dnia 9 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali laboratorjum chemicznego (ul. Długosza 6).

* **Posiedzenie naukowe** galic. Towarzystwa weterynarskiego odbędzie się dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 5 popołudniu w akademji weterynaryjnej.

* **Posiedzenie** komitetu obywatelskiego budowy domu akademickiego odbędzie się we środę dnia 10 czerwca b. r. o godzinie 6 wieczorem w auli uniwersytetu.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek (po cenach popołudniowych) „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.

Jutro w środę „Druciarz“, operetka w 3 aktach Fr. Lehar'a.

We czwartek, z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

W piątek po raz pierwszy „Klejnocik“ *(„Der liebe Schatz“)*, operetka w 3 aktach Landesberga i Steina, muzyka M. Reinhardt'a (kompozytora „Słodkiej dziewczyny“), przekład Ad. Kitschmana. W przedstawieniu biorą udział panie: Kasprowiczowa, Poręcka, Rotterowa, Miłowska; pp.: Czerwiński, Okoński, Kratochwil, Węgrzyn i Kliszewski, w głównych rolach. Nowa wystawa. Tańce układu p. Sachsa.

W sobotę po raz pierwszy „Na dnie“, obrazy, aktów cztery, Maksyma Gorkiego. W przedstawieniu biorą udział panie: Rotterowa, Bednarzewska, Węgrzynowa, Solska, Rybicka; pp.: Kwiatkiewicz, Węgrzyn, Roman, Wysocki, Feldman, Kamiński, Hierowski, Solski, Chmieliński, Nowacki, Kliszewski i Antoniewski, w głównych rolach. Nowe dekoracje z pracowni Stan. Jasieńskiego.

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zniżonych) „Druciarz“, operetka. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Na dnie“, obrazy.

W poniedziałek „Klejnocik“, operetka.

Repertoar letniego teatru ludowego. W sobotę, dnia 13 czerwca, „Małka Szwarcenkopi“, sztuka w 4 aktach ze śpiewami i tańcami G. Zapolskiej.

W niedzielę, 14 czerwca, popołudniu o godzinie 4 „Grube ryby“, komedja w 3 aktach M. Bałuckiego, — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Rinaldo Rinaldini“, sławny bandyta włoski, dzieło sceniczne w 6 obrazach.

„Szkoły“, organu Towarzystwa pedagogicznego, wyszedł nr. 23, z dnia 6 czerwca i zawiera: Stan i potrzeby oświaty ludu; O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada (fejleton); Nauka dopełniająca; Koszta oświaty ludowej naszego kraju (ciąg dalszy); O zbieraniu ziół lekarskich (poradnik dla nauczycieli); Wiadomości potoczne i rozmaitości.

Ustalenie etatu wodociągowego we Lwowie.

Cofnięta przed dwoma tygodniami z porządku dziennego rady miejskiej sprawa etatu wodociągowego, została jeszcze przejrzaną w sekcji finansowej i dziś przychodzi na radę, jako pierwszy punkt porządku dziennego. Przygotowano rzecz całą z wszelką możliwą dokładnością i przezornością, a w ułożeniu etatu dla tego niezmiernie ważnego zakładu miejskiego, kierowano się względem zarówno na trzos gminy, jakoteż i na to, by temu zakładowi zapewnić siły pracownicze, na których możnaby śmiało polegać i zdać na nie wysoką odpowiedzialność za dokładne funkcjonowanie zakładu wodociągowego. — Wnioski, przedłożyć się mające radzie miejskiej, a przygotowane przez magistrat, komisję wodociągową, oraz sekcje finansową i organizacyjną, idą w następujących kierunkach: Etat miejskiego zakładu wodociągowego tworzą: 1. dyrektor z poborami VII. rangi (sekcja II. proponuje zamiast płacy 5.400 k., — płacę 4.800 k. i dodatek osobisty 600 k., płatny aż do uzyskania pierwszego pięciolecia; — 2. adjunkt techniczny w IX. randze, a wedle sekcji finansowej, ma być postanowiona możność awansu do rangi VIII. po dłuższej wydatnej służbie; — 3. dwaj rurmistrze; — 4. kontrolor wodomierzy i 5. kontrolor instalacyj wodociągowych — wszyscy w randze XI.; — 6. manipulant kancelaryjny w XII. (komisja wodociągowa wnosi na ustanowienie posady oficjała w randze XI.); — 7. urzędnik rachunkowy w randze X., przydzielony z izby obrachunkowej, której etat ma być jednocześnie o jedną taką posadę zwiększony. — Oprócz tego mają być ustanowieni: woźny, 12 rurników, monter wodomierzy, magazynier, 4 maszyniści, 1 pomocnik maszynisty, 4 palacze, 2 smarownicy, 2 węglarze i 2 stróże nocni. Razem więc 39 posad. Emolumenta roczne wynosiłyby 54.917 k., a w razie ustanowienia oficjała manipulacyjnego, zamiast manipulanta, koszt byłby o 520 k. większy.

Wnioski dalsze żądają: bezzwłocznego obsadzenia stale posady dyrektora. Konkurs na posadę adjunkta jest w toku; posady pod 3, 4, 5, 6 i 7 mają być obsadzone prowizorycznie na rok, z pośród kandydatów, którzy wnieśli podania na konkurs, ogłoszony w jesieni r. z. Na resztę posad należy rozpisać krótkoterminowy konkurs i rychło radzie przedłożyć wnioski; wszystkie te posady będą na rok od ogłoszenia konkursu prowizoryczne; przy obsadzeniu ich należy wskazać, którę z nich ze względu na interes służbowy mają być po roku nadane stale. Dyrektor ma ułożyć i w drodze regulaminowej do zatwierdzenia przedstawić projekt instrukcji dla personalu wodociągowego.

Izba obrachunkowa, w porozumieniu z dyrektorem zakładu wodociągowego, ma ułożyć manipulację z dochodami za wodę, połączenia z domami, naprawy itd. w ten sposób, aby wszystkie wypłaty i wpłaty odbywały się w kasie miejskiej (niektóre obroty załatwia się dotąd w kasie zakładu wodociągowego). W końcu wnoszą magistrat, komisja wodo-

ciągowa i obie wspomniane sekcje, by rada orzekła, że dla wszystkich z powyższych posad, które muszą być stałe, obowiązującemi są ustanowa służbowa i statut emerytalny, jakie istnieją dla urzędników i sług gminy m. Lwowa.

Zła robota wszechpolaków.

Czas w numerze sobotnim, wskazuje na to, że radykali wszechpolscy wprowadzili na Śląsk górny nowe sposoby walki z politycznymi przeciwnikami, a to za pomocą paszkwilu. Jako dowód przytacza odezwę radykałów, zwróconą przeciw zwolennikom *Katolika* i *Dziennika śląskiego*. W odezwie tej nazywają radykali Niemców „współbraćmi“. Oto treść odezwy:

„Rodacy! Przeczytajcie sobie wszyscy artykuł *Dziennika śląskiego* i *Katolika* o p. Korfantym, (p. Korfanty — to redaktor wszechpolskiego i wszechradykalnego *Górnoślązaka)* przeczytajcie go sobie wszyscy, co znacie p. Korfantego i osądźcie sami postępowanie tych zwarjowanych współbraci Niemców (!). Przyjdzie czas, a z nim zaciąży i odpowiedzialność za te nikczemności (!) na zdrajcach i mordercach sprawy narodowej (!), którzy nie cofali się przed niczem, byle tylko dogodzić swej pysze. Zwyczajnie jak ludzie głupi i pyszni. *Katolik* jest i będzie najczarniejszą plamą w dziejach naszych (!!). Robi bluźniercą p. Korfantego *Katolik*, bez względu na dobro sprawy polskiej w postaci ohydnej kłamstwa nikczemnego (!). Zdrajca *Katolik (!)* dostarcza broni księżom germanizatorom, aby zdusili sprawę polską, aby ubili *Górnoślązaka*, aby potem znów mógł wodzić lud za nos i napychać sobie swoją kieszeń. Tę robotę, nie znoszącą światła dziennego, uprawia pismo, którego kierownik, p. Adam Napieralski, wobec świadków oświadczył, że ni w niebo, ni w piekło, ni w Boga, ni w djabła, ni w nieśmiertelność duszy, ni w jej zbawienie nie wierzy, jest więc zupełnym ateuszem (!!)“.

Czy to nie brutalna napaść, zaślepiona namiętnością? — zapytuje *Czas*. — W innem znów miejscu wzywa *Górnoślązak* swych czytelników, aby głosili wszędzie, iż naczelnicy stronnictwa polsko-centrowego są:

1. Wiernymi Prusakami po polsku mówiącymi.
2. Przyjaciołmi rządu pruskiego.
3. Obrońcami systemu pruskiego.
4. Wrogami ludu polskiego.
5. Obrońcami Niemców na Śląsku pruskim.
6. Tępicielami polskości w oczyźnie naszej.

Nie dość na tych „polemikach.“ *Gornoślązak* nie cofa się i przed innemi metodami walki. Oto np. chcąc wystraszyć kolporterów, ajentów i zwolenników *Katolika*, nie waha się podawać w *Górnoślązaku* nazwisk tych rolników, którzy szerzą nieprzychylne mu gazetki. Pociąga to za sobą przykre materjalne następstwa dla tych robotników, ludzi, zależnych od fabrykantów niemieckich. Czy to nie terror? Do tej samej kategorji należy też nieznany dotychczas na Śląsku obyczaj rozbijania zgromadzeń politycznych przeciwników. I tę nowość wprowadził p. Korfanty. Doszło do tego, że go przed zagajeniem wypraszają z sali, wiedząc z góry, w jakim celu przybywa. Niedawno wyproszono go tak w Chorzowie. W ślady p. Korfantego idzie też p. Siemianowski, którego policja wyprowadziła niedawno ze zgromadzenia centrowców.

Są to metody, stosowane przez „szkołę socjalistyczną,“ którą — jak wiadomo — przebył swego czasu niejeden z obecnych wszechpolskich agitatorów. Nie można brać im za złe, że rozeszli się z dawnymi mentorami, ani zamykać oczu na to, że w tej szkole niejednego nabyli nałogu. P. Korfanty nałogów tych ma więcej, niż inni, bo w r. 1396 „terminował“ nawet jako korektor przy *Gazecie robotniczej* w Berlinie; co więcej, starał się zostać jej redaktorem, w miejsce stolarza Morawskiego.

Z przesądów arabskich.

W *Etoile Belge* znajduje się ciekawy opis pewnego arabskiego przesądu, który rzuca charakterystyczne światło na zwyczaje i rodzaj wierzeń wyznawców koranu.

O cztery kilometry od Tunisu, leży u stóp pagórka prześliczna wioska Sidi Fathallah, która otrzymała swą nazwę od pewnego świętego marabuta, niegdyś tam mieszkającego. Na skłonie wzgórza znajduje się grobowiec i kaplica świętego, która służy obecnie za mieszkanie któregoś z następców marabuta. Dzisiejszy eremita to zwyczajny próżniak, żyjący ze wspaniałomyślności pielgrzymów, którzy licznie odwiedzają miejsce, słynne z cudów, jakie miały miejsce za czasów Sidi Fathallaha. Cuda te zdarzają się jeszcze i teraz. Za wsią znajduje się zupełnie gładka ściana skalna, która ma dla Arabek nadzwyczajne znaczenie. Oto stanowi ona najpewniejsze lekarstwo na niepłodność. Trzeba tylko położyć się na tej skale plecami do góry i zsunąć się po gładkiej powierzchni cudownej skały na dół. Najpewniej cud ów spełni się we czwartek wieczorem. Kobiety zjawiają się wtedy w swych białych szatach tłumnie na szczycie skały i jadą jedna po drugiej w wyżej wspomnianej pozycji z góry na dół, na kształt wodospadu.

Niepłodność poczytaną jest w koranie za sprawę djabła i dlatego kobieta bezdzietna żyje w wielkiej pogardzie u mahometan, a szczególniej u mężów, którzy też bardzo chętnie wysyłają swe żony do cudotwórczej wioski. Złe języki twierdzą, że święty eremita bywa czasem bardzo zadowolony z tych pielgrzymek. Arabki, chcąc utrzymać się na stanowisku poważanej żony w domu męża, często będąc bezdzietnemi, ratują swój honor twierdzeniem, że dziecię wskutek lęku, jaki ma przed życiem, znajduje się w niej uśpione czarodziejskim snem na czas nieograniczony. Zdarza się, że Arab, gdy wmówią w niego tę dziwaczną bajkę, latami wyczekuje cierpliwie potomka. Ale zdarza się także, że wezwany europejski lekarz rozwieje te złudzenia męża i ten odsyła wtedy po prostu żonę rodzicom. Mężczyźni mają również swojego cudotwórcę tę samą kwestję rozważającego w sposób, który musi być zapewnie również prostym i zdumiewającym zarazem, ale jaki to jest cudowny sposób, o tem i Etoile Belge i Arabowie milczą uparcie. Ten drugi cudotwórca arabski nazywa się Sidi-buziar i mieszka niedaleko grobowca Sidi Fathallaha, przy małym meczecie, specjalnie dla niego wzniesionym.

Stary zegarek.

Masz tobie! Przekręciłem sprężynę — zegarek stanął. Nowy, ładny, złoty zegarek leży niemy i martwy. Trzeba go jutro zanieść do zegarmistrza, teraz czas spać.

...Budzę się w nocy. Która też może być godzina? Zapalam świecę — prawda, mój zegarek stoi... Na szczęście w jadalnym pokoju bije duży zegar ścienny: druga!

Nie mogę zasnąć, mimowoli myślę o zegarku. A może wyjąć z biurka tamtem stary, pamiątkowy?

Trzymam go już w ręku... Gruba, srebrna cebula, z malowanym cyferblatem, niezgrabnemi liczbami arabskiemi z grubemi wskazówkami. Pamiątka po ojcu i dziadzie.

Nakręcam go... Maszynerja skrzypnęła, zgrzytnęła, zegarek chodzi.

— Tik-tak-tik... tik-tak-tik...

Stara machina idzie nierówno, kuleje, syczy. Gaszę świecę i kładę się do łóżka. W głębokiej ciszy nocnej słyszę cichy, słodki głos, szepczący przy mem łóżku:

...Stary jestem, bardzo stary, znużony, osłabiony. I twoja głowa posiwiała, oczy wyblakły, na twarz wybiegły zmaszczki; moje kółka pordzewiały, sprężyna osłabła, głos zachrypł... Ale ja starszy jestem... trzy pokolenia wasze, ludzkie, przeżyłem...

Inne czasy widziałem, innych ludzi... wszystko przeszło, minęło i zginęło w wieczności... Spałem długo, zbudziłeś mię, słuchaj więc teraz starych wspomnień!

...Z dziadem twoim całą Europę wzdłuż i wszerz przebyłem... Słyszałem zgiełk wojenny, jęki ginących... Pod Somosierrą kula hiszpańska uszkodziła mi ucho... Przepływałem ocean, słyszałem wycie hord murzyńskich, i znów na stary ląd powróciłem. I jedno pokolenie ludzkie zniknęło...

Po ojcu wziął mię syn... Pamiętasz go? Czy wiesz, jak cię kochał? Gdy byłeś w szkole, często spoglądał na mnie, niecierpliwiąc się, że stare wskazówki zbyt wolno się posuwają...

...Leżałeś w gorączce, nie poznając nikogo. Oczekiwano przesilenia, które miało zdecydować o twojem życiu.

— W południe — rzekł lekarz — chłopiec umrze, lub będzie ocalony!

Matka twoja klęczała przy małem łóżeczku, z załamanemi rękoma, wpatrzona w twoją twarzyczkę posiniałą, zimnym zlaną potem. Ojciec trzymał mnie w jednej ręce, drugą położył na głowie zrozpaczonej matki. Widzę jeszcze te dwie piękne twarze, zaćmione bólem i rozpaczą. Leżałeś bez ruchu, bez oddechu; coraz większa siność okrywała wychudzoną twarzyczkę — to śmierć i życie wytężały w śmiertelnej walce ostatnie siły.

I w tej ciszy złowrogiej słychać było tylko „tik-tak, tik-tak“ starego zegarka, a oni, ci dwoje, słuchali, licząc sercem każdą sekundę. W tej strasznej chwili potęga duszy ludzkiej była tak wielka, że czułem, iż z drżącej, trzymającej mię ręki, spływają na mnie dreszcze życia... Tak, czułem, że w zimnych kółkach moich krąży życie...

Twe drobne ciałko już kostniało, a bladość śmiertelna poczęła obejmować twarze tych dwojga, schylonych nad tobą... Jeszcze minuta — jeszcze pół — jeszcze trzy sekundy... dwie...

— Ocalony!

I matka twoja porwała mnie z ręki ojca. Obsypując starą cebulę gorącymi pocałunkami, szeptała przez łzy radości:

— Wiedziałam, stary, wierny przyjacielu, że mnie nie oszukasz, że wskażesz chwilę ocalenia mego dziecięcia!

...Od tej chwili często czułem w sobie te nieznane, niepojęte drżenia życia. Ciężyły mi ruchy jednostajne, miarowe. Czasami chciałem pospieszyć, to znów pragnąłem się zatrzymać. Chciałem rozumieć słodkie, drżące głosy, które słyszałem dokoła siebie, chciałem na nie odpowiedzieć. Chciałem bieg swój zrównać z biciem serc, co przy mnie biły, lub zamierały... I drugie pokolenie ludzkie legło do grobu.

I cichy głos starego zegarka umilkł wyczerpany. Po chwili szeptał dalej.

...I zdawało mi się nieraz, że nie jestem tylko bezduszną, martwą materją — chociaż nie miałem życia. Ale te kółka, te sprężyny, te wskazówki, z których mnie zbudowano, są przecież cząstką duszy ludzkiej.

...Byłem świadkiem twej młodości burzliwej, słyszałem hasła, co świat przekształcić miały, słyszałem śmiech niewiary, jęki zawodów, to znów przysięgi miłości, nowe nadzieje... Wszystko minęło, przeszło, zginęło... Trzecie pokolenie pójdzie za ojcami...

Zegarek szeptać przestał. W ciemności i ciszy słyszałem tylko chrapliwe, kulejące:

— Tik tak-tik,-tik-tak-tik..

Świta. Światło dzienne rozpędza nocne ciemności i nocne marzenia. Wracajmy do rzeczywistości, mój stary! Jesteś starym, popsutym zegarkiem, który tylko w ciemności nocnej umie przemawiać głosem ludzkim i w siwej głowie budzić wspomnienia dawne...

Ale, czy też on bije jeszcze godziny? Naciskam sprężynkę...

— Diń-diń-diń-diń-diń-diń-diń...

— Boże! Widzę znów dawne postacie... To ojciec mój, drogi, ukochany ojciec. Pochyla nademną siwą głowę, uśmiecha się słodko... Wyjmuje z kieszeni starą, srebrną cebulę. Wyciągam ku niemu małe rączki, wspinam się na drobnych nóżkach... Obejmuję drogą głowę ramieniem, całuję ją z całych sił i wołam błagalnie:

— Tatusiu, kochany tatusiu!... Niech zegarek bije... on tak ślicznie dzwoni... mój złoty tatusiu!...

...Siódma! Czas budzić dzieci do szkoły!

Rada państwa.

(Tel. Dzien. Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. Prezydent hr. Vetter zagaił posiedzenie po godzinie 11 rano.

Interpelacje.

Pp. Offner, Straucher i tow. wnieśli interpelacje w sprawie zajść w Kiszyniewie. Interpelanci na podstawie dat podnoszą, iż wskutek zajść 2.000 ludzi pozostało bez dachu i chleba, a szkody wyrządzone wynoszą przeszło 10 miljonów koron. W końcu domagają się od dra Koerbera i hr. Gołuchowskiego, aby poczynili kroki u rządu rosyjskiego, by w przyszłości zapobiegł podobnym zajściom, obrażającym uczucia ludzkie.

P. Woytyga wniósł interpelację w sprawie wymierzonego podatku osobisto-dochodowego jednemu z nauczycieli ludowych, pomimo tego, iż wykazał, że ma dochody, nie podlegające temu podatkowi. Interpelant domaga się, aby nietylko temu nauczycielowi wymierzono sprawiedliwość i zwrócono zapłacony podatek, ale nadto, żeby wogóle nauczycielom ludowym w Galicji, najniższej rangi klasy, którzy nie posiadają odpowiedniego majątku prywatnego, nie wymierzano podatku osobisto-dochodowego.

Zapytanie do prezydenta.

P. Biankini w zapytaniu do prezydenta izby, podnosi, że niepokoje w Chorwacji trwają dalej i nie ustaną, póki teraźniejszy ban Chorwacji hr. Hedervary nie ustąpi. W końcu domaga się, aby hr. Vetter prosił ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba, by do stłumienia tych rozruchów nie wysyłano wojska.

Odpowiedzi na interpelacje.

Minister dr. Hartel i dr. Boehm-Bawerk odpowiadali z kolei na interpelacje.

O zajścia na Bałkanie.

Z kolei p. Klofacz motywował swój wniosek w sprawie zajść na Bałkanie, domagający się, aby rząd dał jasne informacje co do swej polityki na Bałkanach.

Posiedzenie trwa dalej.

Zaburzenia w Chorwacji.

(Telegr. Dzien. Polsk.)

Zagrzeb. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przedłożyła opozycja kilka nagłych wniosków, domagając się, aby miasto przyznało kwotę 10.000 koron rodzinom pozostałym po ofiarach ostatnich ekscesów, Passariczu i Krajsticzu, dalej aby poczyniono starania u deputacji regnikolarnej w celu osiągnięcia finansowej samoistności Chorwacji, wreszcie, by wyrazić Dalmatyńczykom, Istryjczykom i Słoweńcom podziękowanie za sympatję, okazaną w ostatnim czasie. Nagłość tych wniosków odrzucono i będą regulaminowo traktowane.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Rektor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Kraków. (Tel. pryw.). Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego wybrano dzisiaj profesora na wydziale prawniczym dra Edmunda Krynickiego.

Sprawy cukrowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rafinerzy cukru wobec niejasnej sytuacji zwołują na 23 bm. zgromadzenie do Wiednia, na którem ma być rozpatrzoną sprawa, czy wspólne Biuro sprzedaży ma być utrzymane.

Przepisy policyjno-górnicze.

Kraków. (Tel. pryw.) Subkomitet dla zmiany przepisów policyjno-górniczych, w skład którego wchodzą pp. starszy radca Holobek, inżynier Jurski, dyrektor kopalni Długosz i starszy komisarz Kostkiewicz, wypracował już operat w sprawie zmiany przepisów policyjno-górniczych — przedłożył go pełnej komisji ministerjalnej, która w przyszłym tygodniu zbiera się na obrady.

Dżuma w Berlinie.

Berlin. Dyrekcja szpitala „Charité“ donosi, że stan zdrowia dozorcy, który czuwał u łoża zmarłego na dżumę lekarza, dra Sachsa pogorszył się i zdaje się, że również zachorował on na dżumę. Dozorca ten nazywa się Markgraf. Opiekuje się nim dr. Klugmacher, który dobrowolnie się zgłosił. Zarówno chory, jak dr. Klugmacher są zupełnie odosobnieni, a Klugmacher porozumiewa się ze znajomymi tylko telefonem.

Madryt. (Tel. wł.). Król hiszpański ma zamiar złożyć w tym roku wizytę cesarzowi Wilhelmowi.

Kronika z ostatniej chwili.

Pożegnanie namiestnika hr. Pininskiego z radą miasta Lwowa odbędzie się w piątek 12 bm. o godzinie 12½ w południe w sali obrad namiestnictwa.

Matka podrzutka. Ajenci policji Rosenstreich i Weinstock, wyśledzili dziś i przyaresztowali matkę niemowlęcia, podrzuconego w nocy 27 kwietnia pod parkanem zakładu im. Dzieciątka Jezus, przy ulicy Paulinów, które zresztą w pięć dni później umarło. Matką tą, jest kasjerka w zakładzie pogrzebowym p. Ostrowskiej, 23-letnia Eleonora K. Tłómaczy się z płaczem, że podrzuciła chore swoje dziecko z nędzy, nietylko bowiem leczyć go, ale nawet żywić nie miała za co. Oddano ją na razie do aresztów policyjnych.

20 par obuwia, wartości 200 koron, skradziono ubiegłej nocy majstrowi szewskiemu, Piotrowi Eljasiewiczowi, przy ul. Sykstuskiej l. 16.

Ma świeżem powietrzu. Pan Jan Harazda poskarżył się policji, że kiedy dziś o godz. 7 rano wyszedł na Wysoki Zamek by odetchnąć świeżem powietrzem i zdrzemnął się na ławce rzezimieszek zwany wśród złodziei „ślepa Tekla“ przeciął mu kieszeń i chciał wyciągnąć z niej pugilares. Gdy się Harazda w czasie tej operacji obudził się i przeszkodził kradzieży, złodziej uderzył go parę razy w twarz i — poszedł sobie dalej.

Dziś nie pił jeszcze wódki... Dziś rano przytrzymano w Rynku 60-letniego Dmytra Kuracha w chwili, kiedy z przejeżdżającego wozu, ściągnąć usiłował wiązkę słomy. Sprowadzony na policję, przyznał się Kurach do zamiaru kradzieży słomy, a tłómaczył się tylko, że nie pił dziś jeszcze wódki i chciał ukraść słomę, aby ją w szynku na wódkę wymienić. Oddano go do kozy — „naczczo“.

Tytoniowa kontrabanda. Miejska straż akcyzowa na łyczakowskiej rogatce, przytrzymała dziś rano niejakiego Nehemiasza Zwerlinga z Winnik, który miał przy sobie 2 klgr. 300 gr. tytoniu. Zapytany o jego pochodzenie, tłómaczył się, że znalazł go na gościńcu koło Lesienic. Urząd akcyzowy zatelefonował o odkryciu do fabryki tytoniu w Winnikach ta zaś poleciła odstawić Zwerlinga do policji.

Napad na posła. Wiedeń. (Tel. wł.). Na posła Lupu, gdy przechodził dziś przez Stadiongasse napadło jakieś indywiduum i uderzyło w twarz. Policja aresztowała natychmiast napastnika, który, jak się okazało, jest urzędnikiem w Sarajewie, a przedtem był w Czerniowcach. Chodzi tu o akt zemsty, napastnik bowiem chciał się ożenić z jedną z krewnych posła Lupu, który temu przeszkodził.

Rozmaitości.

Biurokratyczna anegdota. Pruski minister robót publicznych Budde, wprowadził zwyczaj robienia niespodziewanych rewizyj w biurach podwładnych urzędników i w ten sposób bardzo starannie kontroluje bieg interesów. Wyżsi urzędnicy skarżą się formalnie na te niespodziewane wizyty ministra, a nawet niektórzy czuli się tem tak dotknięci, że prosili o dymisję. Niedawno w pewnem biurze kolejowem w Berlinie miało miejsce następujące zdarzenie. Minister od kilku dni był chory i niewychodził z domu, więc nikt nie spodziewał się jego wizyty. Niespodziewanie zjawił się pewnego dnia w biurze o godz. 8 zrana, w chwili rozpoczynania pracy biurowej, lecz nie zastał jeszcze nikogo. Dopiero po kwadransie wszedł leniwie któryś z sekretarzy i zdziwionym wzrokiem ogarnął nieznajomego gościa, pytając czego sobie życzy. Nieznajomy wyraził życzenie przejrzenia aktów pewnej sprawy, która go bardzo interesuje. Ponieważ życzenie to wypowiedzianem było w formie spokojnej lecz ostrej, sekretarz odparł niedbale: „No dobrze, ale czy będzie pan miał tyle czasu, aby poczekać, aż zdejmę paltot? Wogóle któż pan jesteś właściwie?“

— Jestem minister Budde — odparł nieznajomy.

Nieszczęśliwy sekretarz dostał podobno ze strachu, nerwowego ataku.

Pastylki surowicy przeciw dyfterytowi. Dr. Martin, współpracownik prof. Roux z instytutu Pasteura, znalazł sposób zamienienia płynnej surowicy przeciwdyfterytowej na pastylki i ma nadzieję, że ten wynalazek zmniejszy wypadki zachorowań, a to dzięki temu, że pastylki zabijają zupełnie bakterje. Przy obecnej metodzie wstrzykiwania płynnej surowicy, wedle dowodzeń dra Martina, zarazki w 9 wypadkach na 10, nie zostają zabite, przeciwnie, zachowują swój jad. Badając bakterjologicznie gardło dziecka, już uleczonego, widzi się te mikroby w pełni żywotności. Dziecko samo jest już zdrowe, ale idzie do szkoły i zaraża inne. Przy stosowaniu pastylek, wynalazca ma nadzieję, że zaraźliwość zostanie zmniejszona do minimum.

Dział ekonomiczny.

— Przyboczna rada dla chowu koni. Wiedeń. (Tel. wł.) Niedawno temu *Dziennik Polski* doniósł, iż w subkomitecie nowej rady przybocznej dla chowu koni, nie będzie zasiadał żaden Polak. Otóż dowiaduję się teraz, że jeden z Polaków będzie powołany do subkomitetu.

— **Wiedeń** 9 czerwca. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·31, renta majowa 100·35, węgierska koronowa renta 99·30, akcje austr. zakł. kredyt. 660·50, akcje węgierskie 728·—, akcje Anglobanku 275·50, akcje Unionbanku 527·50, akcje Bankvereinu 482·50, akcje Laenderbanku 411·—, akcje kolei państwowych 676·—, Lombardy 76·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 376·50, akcje Rima Muranji 465·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 121·75, ruble 253·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 98·75, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·37. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9 czerwca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. Z. Zamoyski z Wysocka. Hr. St. Romer ze Żółkwi. Hr. J. Tarnowski z Wołynia. J. Prehsen z Delatyna. M. Brykczyński z Pacykowa. J. Koloswary z Krakowa. E. Scott z Ropienki. Dr. A. Egar i J. Poliakowitz z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. J. Teodorowicz ze Stanisławowa. H. Mierzyński z Dubowiec. O. Sala z Wysocka. L. Lewicki z Białej. A. Drobniewicz z Rozwadowa. M. Biechoński z Żarnowca. W. Seredowski z Kołomyi. A. Studziński z Bursztyna. F. Thulie z Wiednia. M. Holan z Sądowej Wiszni. Dr. J. Wilkosz z Krakowa. A. Walner i Ł. Bechnisee z Rawy rus. H. Schwarz z Krakowa. R. Faschke z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Bronisław Dębicki

emeryt. artysta dramatyczny teatru hr. Skarbka po krótkich cierpieniach, zmarł dnia 9 czerwca 1903 r., przeżywszy lat 69.

Eksportacja zwłok odbędzie się we czwartek dnia 11 czerwca b. r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Supińskiego l. 2 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pozostała żona z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych.

Lwów dnia 9 czerwca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Karol Speidel

maszynista c. k. kolei państwowej po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, zmarł dnia 8 czerwca 1903 w 43 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 10-go czerwca o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bartosza Głowackiego l. 14 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 9 czerwca 1903.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Konkurs.

W myśl uhwały Rady miasta Krakowa z dnia 18 maja b. r. ogłasza się niniejszem konkurs na **naczelnika miejskiej straży pożarnej** w IX. klasie rangi z płacą roczną 2.800 koron, kwaterowem w rocznej kwocie 600 kor, prawem do dwóch pięcioleci po 200 koron, mieszkaniem w naturze, opałem i oświetleniem.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę muszą być **narodowości polskiej** a nadto winni się wykazać: nieposzlakowanem życiem, dobrem zdrowiem i silną budową ciała, wiekiem nieprzekraczającym 40 roku życia, iż są wolni od czynej służby wojskowej, iż pozostawali a względnie pozostają dotąd w służbie przy zawodowej straży pożarnej w jednem z większych miast i obznajomieni są dokładnie z czynnością ratunkową pożarną, tudzież przyrządami ratunkowymi, wreszcie, że władają dokładnie językiem polskim i niemieckim tak w słowie jak i w piśmie i posiadają przynajmniej średnie wykształcenie.

Podania z wymienionymi dowodami należy wnieść do Prezydjum miasta **najdalej do 30 czerwca b. r.** 588

Kandydaci, którzy zostają w służbie rządowej lub autonomicznej uczynić to powinni za pośrednictwem władz przełożonych.

Friedlein, prezydent miasta.

Zwyczajne ogólne zgromadzenie

Banku handlowego

stowarzyszenia zerejestrowanego z ograniczoną poręką we Lwowie, odbędzie się dnia 17 czerwca 1904 o godzinie 4 po połuduiu w lokalu bankowym przy ul. Kościuszki l. 24 z następującym **porządkiem dziennym:**

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności i rachunków za rok 1902.
3. Spawozdanie Komisji rewizyjnej i wniosek na udzielenie dyrekcji absolutorjum.
4. Wniosek na odpisanie strat. 590
5. Wnioski członków.

Na wypadek braku kompletu w myśl §. 27 statutu odbędzie się w myśl §. 28 stat. ponowne Walne zgromadzenie dnia 21 czerwca 1903 o godzinie 4tej po południu z powyższym porządkiem dziennym, na którem uchwały zapadną bez względu na obecną ilość członków.

Lwów, dnia 6 czerwca 1903.

Dyrekcja.

Dzierżawa hotelu „Imperial" we Lwowie.

Galicyjska Kasa Oszczędności we Lwowie, jako właścicielka realności l. kon. 135 ²/₄ we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja l. orj. 3, rozpisuje niniejszem

licytację ofertową

na dzierżawę całej tej realności wraz z prowadzonem w niej przedsiębiorstwem hotelowem pod firmą **„Hotel Imperial"**.

Pisemne oferty wraz z wadjum, wysokości połowy oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego, wnosić należy najpóźniej do godz. 12 w południe dnia **20 czerwca b. r.**

Pp. oferenci oświadczyć winni, jaki czynsz roczny ofiarowują za tę dzierżawę bez żadnych wkładów ze strony wydzierżawiającej Kasy a jaki na wypadek poczynienia przez Kasę niezbędnych adaptacyj.

Pp. oferenci winni równocześnie z wniesieniem oferty podpisać projekt kontraktu dzierżawy.

Dzierżawa trwać może najkróciej trzy lata a najdłużej dziewięć lat.

Kosztorys na roboty adaptacyjne i rekonstrukcyjne przeglądać można w godz. między 11 przed południem a 1 po poł. każdego dnia z wyjątkiem niedziel i świąt w gmachu Kasy w biurze oddziału hipotecznego, które też udzielać będzie bliższych wyjaśnień i informacji na żądanie i za zgłoszeniem się w niem.

We Lwowie, dnia 2 czerwca 1903. 576

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31/5 do 31/8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie)
—	7·35	*) Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa (od 1/5 do 30/9 włącznie)
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 włącznie), Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kalusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	3·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	8·25	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 w dni powszednie)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącz. w niedziele i święta)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 3/9)
—	9·30	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·10	*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·07	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
—	11·50	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie codziennie)
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa. (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	*) Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
—	1·14	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	1·55	Pustomyt (od 1/6 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·10	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	2·15	*) Lubienia wielkiego (od 15/5 do 15/9 w niedziele i św.)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·30	Brzuchowic (od 15/5 do 15/9 włącznie)
—	3·40	*) Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6.30	Janowa (od 17/5 do 13/9 wł. w dni powsz., od 1/5 do 16/5 wł. i od 14/9 do 30/4 włącznie codziennie)
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·14	Brzuchowic (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	7·20	Przemyśla (od 1/5 do 31/10 włącznie), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	9·55	Janowa (od 17/5 do 13/9 włącznie w niedziele i święta)
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/7 do 15/9)
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	POCIĄG osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·04	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety: agencja dziennika J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).